Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 56 **Kraków, Czwartek dnia 26 Lutego 1903** **Rok XI.**

Męczennicy.

Za czasów Nerona rzucano chrześcijan na pożarcie dzikim zwierzętom; — w wieku XIX i XX wydaje się ich dusze na pastwę gorszych od lwów i tygrysów — popów, renegatów i czynowników. Takie to męczarnie znoszą od lat 20 unici podlascy, nieugięci, niezłomni, wielcy w swej nadludzkiej wytrwałości, a tem nieszczęśliwsi, że prowadzą tę straszną walkę bez żadnej nadziei lepszej przyszłości. Urzędowe sprawozdanie synodu petersburskiego, jakby na urągowisko tytułującego się „świętym“, odsłania cynicznie i brutalnie ten barwny obraz najsroższego prześladowania religijnego, jakie poniosła ludzkość od czasu rzymskich cezarów. Sprawozdanie to, świeżo drukiem ogłoszone, stwierdza, że w 456 tysiącach „prawosławnej“ ludności w gubernjach lubelskiej i siedleckiej jest blisko 90.000 „upornych“, tj. takich, którzy pomimo 20 letniego ucisku, trwają przy wierze katolickiej. Jest tam dalej 30 000 niechrzczonych podług prawosławnego obrządku i blisko 11.000 par, żyjących „w związkach nieprawych“ to znaczy poślubionych w katolickich kościołach.

Co za okropny, przerażający, w historji nieznany obraz! Całe plemię, cały szczep, bezbronny, materjalnie zniszczony, narażony na codzienne najniegodziwsze, najbardziej wyrafinowane szykany, wydany na łup zgrai żarłocznych urzędników i przewrotnych popów, osaczony zdrajcami i szpiegami, stawia bierny a skuteczny opór okrutnym zamachom na wolność sumienia. Po jednej stronie państwo stumiljonowe z 3 miljonową armją, po drugiej 100.000 Unitów, których jedyną bronią jest głęboka wiara i przeświadczenie o słuszności ich sprawy!

Zaprawdę krwawemi łzami płakać trzeba nad losem tej świętej garstki, a groza przejmuje na myśl, że w dumnej ze swych humanitarnych zdobyczy Europie dziać się mogą podobne okropności.

* *
*

Na stolicy Piotrowej zasiada świątobliwy starzec, którego długi po nad wszelkie ludzkie obliczenia Pontyfikat zaznaczył się szeregiem donosłych czynów, który Kościołowi pozbawionemu siły materjalnej, nadał najwyższe znaczenie duchowego mocarstwa. Do Niego zwracają się oczy i myśli wszystkich Polaków z prośbą i błaganiem, aby wejrzał na tych prawdziwych męczenników wiary i rzucił im promień pociechy i nadziei. Dla Kościoła katolickiego walczą oni i giną — z tamtąd iść powinna dla nich pomoc i pokrzepienie.

Ale czoła ludzi, którzy z zimną krwią nakazują i prowadzą prześladowanie Unitów podlaskich, napiętnuje kiedyś historja niezatartym znakiem sromoty i hańby.

J k Wolf zwalcza Schönerera!

Numer próbny nowego dziennika. — Agitacja Wolfa. — Schönerer boi się nowych wyborów.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Wołam na kelnera w kawiarni, by mi podał „Ostdeutsche Rundschau“...

Pepi zbliża się z miną dziwnie tajemniczą. Usta mą zaciśnięte, lecz w oczach skacze chochlik śmiechu. Chcę czytać, w tem... oczom własnym nie wierzę. Zamiast dawnego organu Wolfa, Pepi podał mi nowy dziennik: „Unbestechliches Alldeutsche Tagblatt“ (Dziennik wszechniemiecki nieprzedajny). Wszak to tytuł gazety, którą Schönerer przyrzekł wydawać od 1-go kwietnia r. b.? Widocznie dzisiaj ukazał się numer próbny. Tak, nawet stoi pod tytułem odpowiednie zawiadomienie.

Czytam... I dopiero po chwili spostrzegam, że mam do czynienia z mistyfikacją, złośliwą, lecz udaną. Wolf, ukryty poza plecami dzisiejszego wydawcy „Ostdeutsche Rundschau“, pana Józefa Fabera wypłatał dawnemu mistrzowi i wrogowi dzisiejszemu figla zapustnego. Cały numer, cztery stronnice formatu „Ostd. Rundschau“ są pełne dotkliwych żartów, satyrycznych docinków i konceptów, ośmieszających Schönerera i jego zwolenników. Znakomity oręż w walce agitacyjnej. A tę walkę od paru miesięcy, od swego głośnego procesu przeciwko Schalkowi prowadzi Wolf w Czechach niezmiernie zręcznie, zaciekle...

Gdyby niebawem przyszło do wyborów, Schönerer ostałby się bez towarzyszy w Izbie, może nawet i sam utraciłby mandat. Trzeba wiedzieć o tem, by zrozumieć, dlaczego szenererjanie tak spokornieli obecnie w parlamencie, nie urządzają ani burd, ani obstrukcji. Boją się rozwiązania Izby, nowych wyborów...

Siedzieliby cicho nawet i wtedy, gdyby zamiast dra Koerbera uchwycił ster gabinet autonomiczny. I ten gabinet bowiem mógłby doprowadzić do nowych wyborów. A na wzmiankę o nowych wyborach Schönerer tak się trzęsie z strachu, jak na widok szklanki wody...

MATACTWA.

„Bohemja“. — Jej stosunek do obecnego gabinetu.— Atak na dra Kramarza. — Hr. Gołuchowski jako straż pożarna. — Polityka wewnętrzna i zagraniczna.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Z dzienników prowinicjonalnych austro-niemieckich gazetą ściśle ministerjalną jest teraz „Bohemja“ w Pradze Czeskiej. Założono ją jeszcze w 1827 r. Do 1848 r. zajmowała się tylko literaturą piękną. Potem stała się filarem liberalizmu niemieckiego w Czechach, była orędowniczką Schmerlinga obu Auerspergów, głośnego i zaciekłego centralisty Hasnera, Herbsta, Glasera i Ungara. Ma to więc wagę dużą i znaczącą, że tasama „Bohemja“, która jak najzaciekłej zwalczała Taaffego przez lat czternaście i wyklinała Thuna, teraz żarliwie popiera gabinet dra Koerbera i każdą myśl o zmuszeniu tego polityka do dymisji kwituje groźbą obstrukcji po lewej stronie Izby.

Dr Koerber za tę miłość wywdzięcza się „Bohemji“, jak i czem go stać, a między innemi i tem, że zaopatruje jej korespondenta wiedeńskiego w sensacyjne projekty, puszczane w świat albo celem zamącenia wody i ukrycia właściwych celów rządu albo gwoli wypróbowania opinji publicznej.

Nowinę, że dr Koerber chciałby za cenę wzięcia ugody węgierskiej pod obrady parlamentarne, zamianować dra Derschattę i dra Kramarza ministrami, tę nowinę przyniosła „Bohemja“, a dopiero za nią powtórzyły dzienniki wiedeńskie. Rzecz znamienna, że „Bohemja“ z góry zaoponowała przeciwko powołaniu do gabinetu dra Kramarza. Jako argument przytacza nie tylko fakta, czerpane z polityki wewnętrznej, ale również i z zagranicznej. Mało tego — rozumuje — że dr Kramarz zwalcza Niemców wewnątrz Austrji, lecz co gorsza, ośmielił się występować przeciwko trójprzymierzu. Mości hrabio Gołuchowski, przybywaj na pomoc! Czy możesz pozwolić, by ten, który nazwał trójprzymierze fortepjanem o popękanych strunach otrzymał w prezencie mundur c. k. ministra.

Ta mobilizacja hr. Gołuchowskiego przeciwko zamianowaniu dra Kramarza ministrem dowodzi jeszcze raz, jak mało zmysłu politycznego i znajomości historji Austrji posiadają dziennikarze austro-niemieccy. A trzeba zrobić im ów zarzut wobec faktu, że prawie ciągle od r. 1867 polityka zewnętrzna Austro-Węgier idzie drogą wręcz przeciwną, niżeli polityka wewnętrzna.

W 1875 r., gdy po przeprowadzeniu wyborów bezpośrednich do Rady państwa centralizm niemiecki, skrystalizowany w postaci gabinetu Adolfa księcia Auersperga, święcił tryumfy wewnątrz państwa, hrabia Andrassy na zjeździe w Reichstadt zbliżył się do Rosji. Naodwrót zawarcie w 1878 r. przymierza z Niemcami było hasłem do stworzenia gabinetu hr. Taaffego, który się oparł na Słowianach i antonomistach. — Na zewnątrz kumano się z Rzeszą Niemiecką, wewnątrz zwalczano opozycję niemiecką. Pękanie trójprzymierza i stopniowe od 1897 r. przysuwanie się do Rosji doprowadziło w polityce wewnętrznej do gabinetów Clarego i Koerbera, do systemu, kokietującego wewnątrz granic państwa z żywiołem niemieckim. I nie jest to owoc przypadku. Przeciwnie, mamy w tym wypadku do czynienia z systemem równowagi, koniecznym w państwie o tak różnych narodowościach, jak Austrya. W chwili zatem, gdy kierownik polityki zagranicznej lewicę trzymając jeszcze w Berlinie, już prawą rękę wyciąga ku Rosji, dr Koerber ma za zadanie odwracać uwagę Niemców od tego manewru grzecznostkami, ustępstwami, frazesami o współudziale w rządzie. Jeden minister nie może przecież mieszać kart drugiemu. Inaczej gra się nie uda.

Jeżeli więc dr Koerber uznałby potrzebę powołania dra Kramarza do gabinetu, to hr. Gołuchowski ani chciałby, ani mógłby mu przeszkodzić. Zdaje się przecież, że dr Koerber sam tego nie chce. Może Młodoczesi nalegali, by dr Kramarz zasiadł w radzie Korony. Prezes ministrów pozornie się zgodził, ale równocześnie dzienniki inspirowane dostały wskazówkę, by walić z dział na całej linii przeciwko tej kandydaturze. Ów atak ma następnie posłużyć za wymówkę, że wobec szalonego oburzenia Niemców taka nominacja jest niemożliwą.

W każdym razie stoimy w przededniu niesłychanych wysiłków rządu, by ugodę przeforsować przez parlament. Dr Koerber gotów za załatwienie ugody płacić najwyższe ceny. — Toć i tak „Grecja płaci!“

Korespondencja.

LWÓW 23 lutego.

Skandal w Radzie miejskiej — Opera i Filharmonja. — Jeszcze jeden defraudant.

Dnia 12 marca 1901 roku pojawił się w „Czasie“ artykuł o panamskich stosunkach w Radzie miasta Lwowa. Skutkiem tej rewelacji i rzeczywistych nadużyć, które już przedtem wykazało przeprowadzone szkontrum, wybrano komisję lustracyjną, której poruczono zbadać dokładnie prawdę i podać ją do wiadomości Rady, z całą bezwzględnością, w drukowanem sprawozdaniu. Po dwuletnich skrzętnych pracach, poczęła komisja drukować to obszerne, obejmujące 46 arkuszy druku, sprawozdanie. O zawartości książki wiedzieli tylko przewodniczący komisji p. Dziwiński i Lisiewicz. Jednakowoż w miarę jak praca postępowała, głuche wieści o owej książce zaniepokoiły mocno p. prezydenta miasta. Skorzystawszy z nieobecności p. Dziwińskiego i choroby p. Lisiewicza, wysłał w swojem imieniu do drukarni Manieckich (gdzie drukowano sprawozdanie) swego sekretarza i pod presją swej prezydjalnej władzy, zażądał wydania jednego egzemplarza. Zarządca opierał się z początku, lecz gdy prezydent, powoławszy go przed swoje oblicze, osobiście żądanie ponowił, nie mógł odmówić Otrzymaną odbitkę wręczył p. Małachowski radnemu Riedlowi i w kilka dni potem zarządził, rzekomo „na życzenie grona radnych“, tajną dyskusję nad sprawozdaniem. Na owem tajnem posiedzeniu oburzeni radni niektórymi ustępami sprawozdania, mieli miotać gromy prze-

ciw komisji lustracyjnej. W konkluzji zatem nie musiała być prawda przyjemną. Najdziwniejszą rolę w tem wszystkiem odgrywa sam p. prezydent, którego widocznie najmocniej „coś“ tu dotknęło.

Difficile est satiram non scribere.

* * *

Sezon operowy rozkwita. Już nawet niechętni p. Pawlikowskiemu przyznają, że nietylko dramat ale i operę postawił na nieznanym dotąd u nas poziomie artystycznym. Uwzględniwszy doskonale utrudnione przez Filharmonję warunki, zasługę tę przychodzi nam cenić w dwójnasób. Wprawdzie nowości dotychczas (w teraźniejszym sezonie) nie dano, są jednak zapowiedziane, ale wznowiono kilka rzeczy i to jak?

Stanowczo tej „Halki“, którą wystawił p. Pawlikowski, myśmy nie znali. W pierwszym rzędzie jest to dziełem, nowo pozyskanego, znakomitego i znanego reżysera opery warszawskiej p. Chodakowskiego. Chóry mamy świetne a orkiestra pod batutą p. Spetriny z bardzo dobremi rywalizować może. Solistów, tylko na razie, zapożyczamy z daleka — najczęściej z Włoch, co zapewne jest w pewnym związku z włoskiem pochodzeniem p. Spetriny.

Filharmonja też zbiera złoty plon. Niedawno Kubelik, a w tym tygodniu Hoffman. Dzienniki z własnej zapewne inicjatywy rozentuzjazmowane, poświęcają obszerne artykuły sławnemu pianiście, obsypują go tysiącem potężnych przydawek, schodząc nieraz z wielkiego rozrzewnienia do pieszczotliwego tonu. Któreś pisze „ex-cudowne dziecko — wielki Józio“ i t. d. Słowem zapał... szczery.

A wśród dogorywającego karnawału, wśród pełnych przedstawień opery i Filharmonji, teatr ruski, rozpoczynający swój kilkomiesięczny sezon, urąga powszechnemu weselu — melancholją pustek.

* * *

Znany z bruku lwowskiego bon vivant i pseudo-przemysłowiec Feliks Zaudler, zniknął przed kilku dniami, pozostawiając po sobie ludziom prywatnym i instytucjom wspomnienia na stemplowanym papierze — w łącznej wysokości 150 tysięcy koron. Zrazu poszkodowani spodziewali się znaleść pokrycie — pokazało się jednak, że nic z tego.

P. Zaudler senior, był kamerdynerem u barona Romaszkana, po którego śmierci dostał też znaczny zapis. Roztropny ojciec nie wstąpił w ślady Leara, ani papy Goriot i to też ocaliło majątek od ruiny. Wiedzieli wprawdzie o tem niektórzy wierzyciele, wiedziały nawet instytucje jak też i o tem, że zbiegły Zaudler fałszował podpisy a przecież pieniądze dostawał. Skutkiem właśnie owego zbiegu okoliczności, sprawki „sprytnego Felusia“ nie pozostaną bez echa.

Abstrahując od wspomnianej „afery“ — kwestja fałszywych podpisów nie po raz pierwszy nas spotyka — owszem w ostatnich czasach tu, we Lwowie, zaszło kilka podobnych faktów. A przecież tak łatwo byłoby temu zaradzić. Słusznie podnosi „Kurjer Lwowski“, że instytucje przed zeskontowaniem powinny uwiadomić podpisanych żyrantów o wpłynięciu weksla — a droga fałszowania podpisów byłaby dla oszustów zamknięta. *A.*

RZYM 19 lutego.

Włochy wobec zajść na Bałkanie. — Wzbronienie wywozu z kraju dzieł sztuki. — Ostatnie echa karnawału. — Z Watykanu.

Włochy z wielką uwagą śledzą przebieg wypadków na Bałkańskim Półwyspie. I nic dziwnego, odkąd urosły do rozmiarów mocarstwa, wszystkie ich aspiracje zwracają się w tamtą stronę, a ostatecznym celem jest opanowanie Albanji. Ajenci włoscy, którym torują drogę tradycje weneckie, zyskują systematycznie wśród Albańczyków, chcąc wywołać wśród nich sympatję dla Włoch. A trzeba wiedzieć, że w południowych Włoszech mieszka pewna liczba Albańczyków, którzy również staną za łącznik pomiędzy swą teraźniejszą a dawną ojczyzną. To też wizyta hr. Lambsdorff w Wiedniu i akcja austro-rosyjska w Macedonji poruszyły parlament włoski; na wniesioną w tej mierze interpelację odpowiedział.

Rząd włoski, o ile tego jego interesa wymagają, nie spuszcza z oka Półwyspu Bałkańskiego i pozostaje w ciągłym stosunku z innemi państwami, zwłaszcza z temi, które należą do związku. Włochy na Bałkanie spełniały zawsze dwa zadania: po pierwsze czuwały nad polepszeniem bytu ludów chrześcijańskich, po drugie nad zachowaniem „status quo“ terytorjalnego.

Ile razy na Bałkanie ludy chrześcijańskie grożą rewolucją, Włochy działają uspakajająco, zaś na rząd turecki wpływają, żeby środków zaradczych używał umiarkowanie. Taką jest misja ambasadora włoskiego w Konstantynopolu. Polityka Austro-Węgier jest taką samą, zatem przyjazd do Wiednia hr. Lamsdorffa, dzięki któremu wyjaśnił się stosunek Rosji może być tylko przyjęty przez Włochy, objawem zadowolenia.

* * *

W ostatnich czasach podniosły się liczne głosy oburzenia przeciw dotychczasowej gospodarce artystycznej we Włoszech. Dzieła najprzedniejszych mistrzów, marmury i mozaiki, wszystko jednem słowem stoi tu otworem dla całej Europy, która też korzysta z uprzejmości gościnnej Italji i zaopatruje swoje galerje i muzea w zabytki najprzedniejszej wartości. Gorzej jeszcze, bo Ameryka, żądna posiadania, co się tylko posiąść da, wysyła od kilku lat stale swoich emisarjuszy, zaopatrzonych w mniej lub więcej istniejące miljony, którzy plądrują kraj i skupują od osób prywatnych arcydzieła, a z galerji i kościołów zabierają podstępem, co się kupić nie da.

Takiemu losowi — niedaleko szukając — uległa Madonna rożańcowa Sassofferata z kościoła tutejszego św. Sabiny wartości 80.000 lirów, którą odnaleziono dopiero przed trzema miesiącami, bardzo zniszczoną w drodze do Ameryki. Jednostki mające dobro kraju na względzie zaczęły wykazywać rządowi, do czego podobna opieszałość prowadzi. — Gdyby nawet pominąć względy artystyczne — tego, że sztuka jakiegoś kraju, jest zrośniętą z jego klimatem, momentami i historją, że statua rzymska powinna mieć za tło Collosseum i Pantheon, że Madonna Perugina najpiękniej występuje wśród jasnej i rzewnej przyrody Umbryi, nie zaś w mglistej atmosferze Londynu lub w mieszkaniu kupca amerykańskiego, — przyznać musimy, że Włochy ekonomicznie na tem ogromnie tracą.

Z czego Italia żyje i utrzymuje się do dzisiaj? — Nie ze swego handlu i przemysłu, ale z tych setek i tysięcy cudzoziemców, którzy tu rok rocznie przyjeżdżają. Niech raz się ze swych skarbów ogołoci, nikt o nią więcej nie spyta.

Nareszcie rząd się ocknął i ogłosił prawo, które ma wejść w życie od lipca bieżącego roku, mocą którego nie wolno dzieł sztuki sprzedawać nikomu, tylko rządowi włoskiemu. Gdy ten czegoś nie nabędzie, kładzie stempel, nadając tem prawo sprzedaży za granicę. Pójdzie to prawdopodobnie opornie, z powodu smutnych finansowych stosunków kraju; w każdym razie należy się spodziewać, że będzie lepiej niż dotychczas...

* * *

Rzym zrzuciwszy powagę z serca i maskę sędziwego starca, rozszalał w ostatnich dniach karnawału. Przez cały ciąg karnawału zabaw prywatnych było mnóstwo, głównie bawi się tu arystokracja i cudzoziemcy. Bali publicznych tutaj nie znają, chyba maskarady w teatrze, cieszące się wielkiem powodzeniem.

W zeszłym tygodniu prasa urządziła w teatrze Constanzi wielki „veglione“, bawiono się zapamiętale, najpiękniej ukostyumowane maski otrzymały premię 500 i 300 lirów, niespodzianek i atrakcyi nie brakło.

Mniej wybredna publiczność w kostjumach pojawia się na ulicy. Przez „Corso“ przejść nie można. Chłopcy i dziewczęta, starzy i młodzi w dziwacznych strojach, błazeńskich czapkach, przerażająco wykrzywionych maskach przebiegają miasto, tańczą, śpiewają, obrzucają się konfetjami.

Przekupnie głos tracą zachęcając do kupowania papierowych arcydzieł o nader interesujących tytułach.

— Kupujcie panowie — woła jeden — język Menelika. Dam za solda!

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

47 (Ciąg dalszy).

Wśród tej ogólnej pustki a ciszy nagle w oddali zaturkotała bryczka. Stary kudłacz owczarski wyjrzał z za węgła próżnej obory, wyciągnął się i zawył głucho. Turkot bryczki stawał się coraz wyraźniejszym, żwawszym, hałaśliwszym. Wreszcie tuż pod samym dworem umilkł. Bryczka zatrzymała się i z głębi jej wysokiego kosza jęły gramolić się dwie opasłe żydówki, nawołując się wzajemnie.

— Salcia! Salcia! — wołała grubsza. — Uważaj! Żebyś sobie, broń Boże, nie utrzęsła... ja ciebie proszę... Josele! Josele! Czego ty się nie ruszysz i nie pomożesz?

Nazwana Salcią, idąc za radą towarzyszki, schodziła wolno, sapiąc przeraźliwie, dysząc i wspierając się na wątłem ramieniu furmana, nazwanego Joselem.

— Już, już! Można karka skręcić, albo złamać sobie co w krzyżu przez te bryczkie!

— No, no! Nie wiedziałam, żeś ty taka dama się zrobiała, a twoja rodzona matka, dziękować Bogu, czterdzieści lat z tą bryczką handluje. Zachciewa ci się cugantów.... No, no! Dlaczego nie! Twój Szapsio może ci jeszcze kupić.

— Czego mama tak dogaduje? Kobieta w takim stanie musi mieć parę wygody. Niechże mama wyjdzie raz... Niech mama wyjdzie!

Żydówki skierowały się zwolna ku drzwiom kuchennym dworu, przeszły długi korytarz i weszły do pokoju bocznego, dawnej bibljoteki Półkozica.

W bibliotece panował lekki półmrok wskutek przysłonięcia okna wielką ciemną firanką. Na wejście przybyłych dwie inne postacie kobiet wysunęły się z poza odsuniętej w poprzek szafy bibliotecznej.

— „Szolem alejchem“, droga pani Dopeltspiegel.

— „Alejchem szolem!“ moja pani Samotna — odrzekła babcia Dopeltspiegel.

— Przyjechałam w odwiedziny i przywiozłam pani moją najstarszą córkę Salcię, co to jest za Szapsiem Zaltzkamergut.

— Jak mi jest przyjemnie! Siadajcie, siadajcie! Dwojsia, podaj pani Gołdzie krzesło. A może na kanapie? Gdzie wola! U nas mebli nie braknie! Bardzo piękna córeczka.... dzieci dużo...

— Potrochu jest... Siedm wnuczków, a jeszcze może być,..

— Chwała Bogu!

— Jakże tu droga pani Dopeltspiegel mieszka? Wybierałyśmy się z Salcią od tygodnia, ale trudno czasem się wybrać... interesa i ciągle interesa!... Wiosna idzie, więc niema dnia, żeby się czegoś na pniu nie kupiło... Co zrobić? Jest takie przyjemne sąsiedztwo. A już Salcia spokoju mi nie dała. Ciągle napierała się zobaczyć dwór w Jaworowie...

— Podobno starożytny dwór! — wtrąciła pani Zaltzkamergut.

— Eh, moja pani Samotna! Co komu przyjdzie z tej starożytności? Wisi trochę różnych dawnych gojów na ścianach i koniec. Pyta pani, co ja porabiam? Siedzę z Dwojsią i wypoczywam. Spokojnie tu, cicho, czasem Goldspiegel zajrzy, przywiezie z Warszawy kilka nowiny, dziękować Bogu, mamy takie letkie pomieszkanie.

— Co porabia pani hrabina?

— Bo ja wiem! Dwojsia, daj trochę bakalje, trochę ciasta, może wina? Bo ja wiem! Jak wyjechali z mężem pół roku temu na te moralne wody za granicę, to piją i piją, i niema końca. A starej babce tęskno! Może sama nie wiem czy tęskno! Droga pani Samotna, zawsze to przykro! U nas, w naszej familji nigdy takiego zgorszenia nie bywało. Taki świat! Zięć, mój zięć jest wielki człowiek, ale zawsze trochę... „apikojres“... nawet cały trefniak... to boli starą babkę! Albo ta wnuczka... jedyna wnuczka i została "meszymedką!" To się nazywa pociecha... jest hrabina.. A czy una nie mogła zostać żydowską hrabiną?

— Święte słowa, droga pani Dopeltspiegel — potwierdziła z przejęciem pani Gołda Samotna— święte słowa. Chociaż, bo ja wiem... Teraz prawie w każdej żydowskiej familji siedzi jakiś Niemiec, albo „meszymed!“... Pani słyszała... ten bratanek od siostry męża mojej Reginy, on także się... tfy! wychrzcił. On swoją drogą jest cały żyd... z żydami trzyma, ale zawsze to jest kompromitacja... duża kompromitacja!

— Ja to rozumiem! Kochana pani Samotna, może makegigie? Dwojsia, podaj pani Zaltzkamergut pestki... Inne czasy, inne porządki!

— A co słychać w gospodarstwie? — przerwała nagle pani Zaltzkamergut, pociągając gwałtownie — nosem...

— W gospodarstwie? Skąd ja mogę wiedzieć? Goldspiegel chodzi, jeździ... już on wie... Może dwa razy na dzień coś pieczętują, coś zapisują... co mnie do tego? Na tem się nie znam. Myślę czasem z Dwojsią, żeby kiedy nas samych gdzie nie zapieczętowali. Prawda Dwojsia?

— Wiem, wiem! Pan bankier ma wielką głowę! Mój zięć, Szapsio Zaltzkamergut... w oczy i za oczy mu to mówię, ma także trochę sprytu, ale jak mówi o panu Feinbandzie, to aż mu się oczy śmieją. Taki drugi, to może jest sam Rohtszyld! Un ma rację, co taki Jaworów może być wart? Rozwadów to inna rzecz!

— A słyszałam! Goldspiegel mi powiadał kilka razy. To ten folwark co ta panna siedzi...

— Jeszcze siedzi, ale ja myślę, że niedługo już wytrzyma — zauważyła z przekąsem pani Zaltzkamergut, pociągając energicznie zawartością nosa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Oczy Danta dwa soldy, tylko dwa! Dobrze, pan chce tylko jedno? e. t. c.

Wszystko co żyje w mieście, wylega na ulicę i bawi się z tym prawdziwem temperamentem i swobodą dzieci południa...

* * *

Przedwczoraj przybyła do Rzymu pielgrzymka złożona z 2.500 osób z Lombardji, z powodu rozpoczynających się uroczystości jubileuszowych.

Bawi tu również biskup Pelczar i kardynał Puzyna, który podobno następnie wyjeżdża nad Morze do Anrio i Nettuno dla poratowania zdrowia.

Niektóre dzienniki mylnie podały, że konsystorz zbierze się w pierwszych dniach marca. Nie zostanie zwołanym dopokąd nie pokończą się układy z innemi państwami, zwłaszcza z Austrją, tyczące się wyboru kardynałów. A te układy rozbijają się na razie o dość znaczne trudności. Chyba, że Ojciec św. ograniczy się do mianowania tylko włoskich kardynałów. *H.*

Wosk i nafta.

Wprawdzie, jak już powiedziano, przepisy z roku 1897 nie były doskonałe, jednak stanowiły one niejako przejście do lepszej ery pod względem fachowym, ekonomicznym i społecznym. — Przepisy te wydane były przeważnie dla kopalń małych, które podówczas istniały. Z biegiem jednak czasu kopalnie małe powoli poznikały z widowni, a na ich miejsce powstały duże zakłady kopalniane (Länderbank i galic. Bank kredyt.), dla których przepisy z r. 1897 były niewystarczające w kierunku bezpieczeństwa kopalni i życia robotników, lecz wymagały pewnej zmiany w tym kierunku jak również i wskazaną była reforma samej ustawy naftowej z r. 1884.

Stosunki borysławskie wymagały przeto już od chwili zupełnego wejścia w życie wspomnianych przepisów t. j. od r. 1900 radykalnych i daleko sięgających zmian. Tymczasem właśnie, aby nie ściągnąć na siebie ponownych krzyków i osobistego szarpania w dziennikach i parlamencie (vide afera posła Breitera contra Zechner w r. 1900 czy też 1901) zwlekano z chwilą reformy, która była niezbędną aż do katastrofy 2 czerwca 1902 r.

Wprawdzie katastrofa ta, jak to fachowi ludzie zbadali i przy zmienionych przepisach mogła powstać, jednak rozmiary jej byłyby daleko mniejsze, gdyby już przedtem wydano zreformofane przepisy a zwłaszcza przepisy o zachowaniu się po eksplozji w kopalni, które istniały już od lat kilku dla innych prowincyj monarchji (Morawa, Czechy, Śląsk). W następstwie tej katastrofy ministerstwo rolnictwa, względnie starostwo górnicze w Krakowie (władza krajowa górnicza w Galicji) nie zwlekało już w zainicjowaniu reformy dla zmiany przepisów z r. 1897, lecz wyznaczyło specjalną komisję, która po zbadaniu wszystkich galicyjskich kopalń wosku, przedłożyła ministerstwu rolnictwa obszerny elaborat z daleko idącymi wnioskami. Dzisiaj więc sprawa zupełnego uzdrowienia stosunków kopalnictwa woskowego, spoczywa w rękach rządu a następnie Sejmu krajowego, od których zależeć będzie uregulowanie ustawowe i zupełne a nie częściowe, przez wydanie nowych przepisów górniczo-policyjnych, które także nie mogą być wyczerpujące, gdyż także opierać się muszą na ustawie naftowej z r. 1884. Jeśli więc miarodajne czynniki rzeczywiście na serjo chcą sprawę poprawić, to obecnie nadarza się ku temu najlepsza sposobność, aby raz wreszcie położyć tamę tej żydowsko-giełdziarskiej; gospodarce, która pochłonęła tyle ofiar ludzkich, a pod względem ekonomicznym i społecznym tyle szkody wyrządziła.

* * *

Z powodu właściwości eksploatacji nafty, nie tak skomplikowanej jak eksploatacja wosku ziemnego, a która (eksploatacja nafty) polega jedynie na robotach na powierzchni, nie mogły się w tej gałęzi przemysłu, pomimo nie wystarczającej ustawy, wytworzyć takie niezdrowe stosunki jak przy wosku. Niefachowość w prowadzeniu kopalń nafty spowodowała jedynie niepotrzebne straty materjalne i liczne rozczarowania, lecz do wprowadzenia tego przemysłu na właściwe tory nie trzeba było ofiar ludzkich jak przy kopalnictwie woskowem. Inaczej jednak ukształtowały się stosunki gdy przez intenzywniejsze poszukiwania poczęto odkrywać co raz to bogatsze pola naftowe, gdy po Słobodzie Rungnowskiej i Wietrznem przyszła Schodnica a wreszcie w czasach najnowszych Borysław, który, z powodu wielkiej ilości nafty, wyrzucanej samą prężnością podziemnych gazów, przyczynił się do zwiększenia niebezpieczeństwa powodując tem konieczność zmiany obecnych stosunków naftowych. Jak długo kopalnictwo naftowe obracało się na terenach obszerniejszych i nie tak bogatych, to można było tolerować stosunki pierwotne i patrjarchalne, gdy jednak wskutek odkrywania bogatych w naftę miejscowości, jak Schodnica i Borysław, każdy kto czuł się nafciarzem zlatywał do tej miejscowości, aby choć cząstkę tych skarbów pozyskać dla siebie i przyjść do majątku, zmieniły się te stosunki do niepoznania i wymagały wielkiej przezorności i przewidzenia, celem ich należytego pokierowania.

Borysław wskutek swych wielkich wytrysków ropy stał się atrakcją dla wszystkich, żądnych szybkiego wzbogacenia się a w pierwszej linji dla borysławskich i drohobyckich żydków, którzy pamiętając dobre czasy woskowe i łatwe przychodzenie do majątku, rzucili się jak szarańcza na ten przemysł i wnet go prawie w całości opanowali. Jak przedstawia się dziś przemysł naftowy w Borysławiu — woła p. Sholman — kto go opanował, kto ciągnie z niego zyski, dla kogo mamy go bronić i uzdrawiać. Te same pijawki, którym odjęto żer, te same gady, którym powyrywano zęby, przez zastosowano dla wosku obostrzonych przepisów rzuciły się do nafty, i z Borysławia, którego atmosfera zaczęła się oczyszczać zrobiły śmietnik moralny. Z wszystkich tych, którzy do Borysławia ściągali nikt nie myślał o czem innem jak tylko o dostaniu choćby skrawka gruntu i otwarciu na nim kopalni; nikt nie myślał co zrobi z uzyskanym produktem, lecz tylko chciał go mieć jak najwięcej i swych współzawodników wyprzedzić pod względem czasu i ilości produkcji; nikt nie zadawalniał się mniejszą produkcją z płytszych poziomów, lecz te poziomy opuszczał i spieszył do głębszych aby tam zamiast pół do 1 wagona otrzymać 3, 5 do 10 a nawet więcej wagonów dziennie. Gdy ktoś dostał naftę na pewnym terenie, to zaraz zlatywali się inni na to miejsce skupując sąsiednie grunta i osaczając szczęśliwca nowymi szybami — częstokroć zbytecznymi z powodu niedostatecznej odległości — chcąc również i dla siebie wydrzeć z łona ziemi nie małą cząstkę skarbów. C. d. n.

Co się nam nie podoba w płci pięknej?

W jednym z artykułów „Głosu Narodu“ podniesiono, iż szczerość i otwartość w kobiecie każdemu podobać się musi. Jest to niezaprzeczoną prawdą, bo dodaje ona wdzięku kobiecie, otacza ją urokiem i skłania ku niej wszystkie serca.— Dla czego jednak tak mało naturalnej szczerości znajdujemy u płci pięknej, w czem tkwi przyczyna tego? Oto jedynie w wychowaniu.

Względem żadnej istoty nie zastosowuje się tak przewrotnych zasad wychowania, niszczących już w zarodku urok niewinności i szczerości jak względem dziewcząt. Próżne a wyrachowane matki zabijają już w małem dziewczęciu niewinną swobodę i naturalność a uczą fałszu, próżności i kokieterji w układzie ciała, w ruchach, stroju, słowach i spojrzeniu.

Wszystko jest obliczone na efekt, wszystko zmierza do tego, by się podobać, podbijać serca wszystkich i powoli dziewczę już jako podlotek dochodzi do takiej wprawy, że umie wyzyskać wszystkie namiętności młodych i starców, zna doskonale potęgę swych ledwie rozwijać się poczynających wdzięków, którymi już w szkole doświadcza i nadużywa cierpliwości, bezstronności i słabości nie tylko nauczycieli ale nawet i nauczycielek.

Zaślepieni i słabi ojcowie, pozbawieni taktu nauczyciele zakładów żeńskich, — to i tak często się zdarza — niedoważone lub lekkomyślne młodziki i kochliwe starce pracują dalej nad tem, by już zarozumiałe, zmysłowo rozstrojone i rozzuchwalone podlotki przedzierzgnąć w skończone kokietki, w których wszystko można znaleść prócz niewinności serca, tkliwości i prawdziwej szczerości. To wszystko zastępuje u nich kokieterja, przesadzona wesołość, nienaturalny dowcip i nieswojska emancypacja.

Nie można twierdzić, by nie było wyjątków, owszem trafiają się matki, wychowujące swe córki rozumnie i zacnie, ale niestety są to wyjątki tylko.

O ile zaś czarującą jest dziewica w swej szczerości i naturalnej swobodzie, o tyle razi niemile w niej przesada i kokieterja. Prawda, że drażnią one nią często mile zmysły mężczyzn, budzą chwilowe upodobanie, ale w gruncie rzeczy ci sami mężczyźni nadskakujący im i schlebiający w sercu swem bardzo je nisko cenią, ba wcale nawet nie szanują.

Kokieterję płacą blagą — nie można tego nazwać uczciwem, ale wart: „Pałac Paca i Pac pałaca“. Bogumił Goltz w dziele swem „Typen der Gesellschaft“ wydaje bardzo zdrowy sąd o takich młodych kokietkach. Oto jego mniej więcej słowa:

„W dramatach i romansach są ulubionymi typami niewinne, swywolne, filuterne panienki, w rzeczywistości znajdują się one bardzo rzadko i to z symptomami wzbudzającymi podejrzenie. Niewinne dziewczę nie będzie nigdy przesadnie puste i wesołe. Nienaturalna wesołość i dowcip zdradzają mniej lub więcej rozbrat między sercem a rozumem, idealizmem a realizmem, wykształceniem a sumieniem. Dowcip i pustota bez poważnego tła są oznaką zmysłowości i braku charakteru. Niewinna panienka szanuje swą godność dziewiczą zbyt wysoko, by miała się puszczać na igraszkę z sercami młodzieńców i starszych mężczyzn. Skromne dziewczę nie będzie nigdy tak zuchwałem, tkliwe tak lekkomyślnem, uczciwe tak bez taktu, by sztucznie udawać wesołość i naiwność sprzeciwiającą się poważnym zapatrywaniom na życie, oraz prawdziwemu wykształceniu. Obecnie nie ma ani okolicy, ani stanowiska, któreby mogły ukryć wykształconemu dziewczęciu nędzotę świata i mężczyzn, rozbrat między ideałem a rzeczywistością do tego stopnia, aby swą wesołością i pustotą przesadzoną siebie i honoru swego na szkodę nie naraziły. Taka forsowna wesołość i filuterja, taka przesadzona kokieterja jest symptomem zmysłowego naturalizmu. Humor zaś staropanieński taki, jest ostatnim, rozpaczliwym wysiłkiem nadania wartości swym przekwitłym wdziękiem, jest to wysprzedaż octu ustałego ze słodkich soków minionej młodości.

Zdawałoby się, że wykształcona kobieta panna nigdy do takiego rozbratu między rozumem i sercem, do takiego zapomnienia się doprowadzić nie powinna, tymczasem życie przekonuje nas, że właśnie kobiety wykształcone, przedewszystkiem zaś samoistnie na chleb pracujące, jak guwernantki, nauczycielki i t. p. właśnie w tej fałszywej emancypacji przesadzają, a następstwem tego są nierzadkie samobójstwa między niemi. W wieku 20 nie mężczyzna uwodzi kobietę, lecz dzieje się przeciwnie. — Smutne liczne fakta skłoniły mię do napisania tego artykułu.

Jak temu zaradzić? Pedagogja i nauka szkolna temu sama nie podoła. Matki przedewszystkiem — a prócz tego ojcowie, młodzieńcy i dojrzali mężczyźni muszą rozsądniej i uczciwiej postępować, — opierać się pokusie choćby nadobnej i gromić niewczesne wyskoki. Lektura, zabawy, ubranie, odwiedzanie teatru, towarzystwo i obcowanie, zajęcia domowe muszą należytej poddane być kontroli, a nadewszystko życie rodzinne musi mieć więcej prawdziwie religijno-moralny charakter. *Oset.*

Sven Hedin.

Podróżnik szwedzki, który w swojej ostatniej wyprawie naukowej w głąb Azyi i do Tybetu, przebył 12,500 kilometrów, jest człowiekiem młodym, ma zaledwie lat trzydzieści parę, odznacza się zdrowiem żelaznem i wielką pogodą umysłu. Te zalety pomogły mu do zwalczania przeszkód, któremi droga była najeżona. — Podróż trwała trzy lata, od r. 1899 do 1902 roku. Sven Hedin wyruszył z Petersburga przez Bucharę, Samarkandę do Andiżanu.

W pierwszej połowie ekspedycyi zwiedził część zewnętrzną pustyni Takla-Makan, przepłynął rzekę Tarim na przestrzeni 2.000 kilometrów. Drugą częścią podróży była wyprawa konna przez górzyste okolice pomiędzy zachodnim a wschodnim Turkestanem na przestrzeni mil 30. Dotarł do Kaszgaru. Trzecią częścią wyprawy było zagłębienie się w pustynię Takla-Makan aż do Cherchen (Tretjen); czwarta część obejmowała zachodnią pustynię Lob; ostatni cel stanowił Tybet. O rzece Tarim opowiada podróżnik, że po obu stronach tworzy zatoki, będące jakby jej pasożytami, albowiem mogą pochłonąć wszystkie jej wody.

Tarim płynie częściowo pomiędzy lasami topolowymi, w jednem miejscu wyżłobił sobie koryto przez pustynię. Mróz dał się we znaki Hedinowi, dochodził tu do 32° Celsiusza. Przebywszy pustynię Takla-Makan, eksplorator wszedł w krainę starych ruin Loulau. Odkrył tam szczątki świątyń, domów, wież i ślady czterech wsi, a w nich zabytki snycerskie, koła od wozów, żelazne siekiery, gliniane dzbany i wiele rękopisów chińskich a przed lat 1600. Najcięższą i najniebezpieczniejszą częścią podróży była droga do „świętego miasta“ Lhassa, którego żaden jeszcze Europejczyk nie skalał swemi stopami. D 27 lipca 1901 r. przedsięwziął tę wyprawę z dwoma towarzyszami; jeden z nich był mongolskim lamą (kapłanem).

Sven przebrany był za Mongoła; by skórę doprowadzić do właściwej barwy, przez dłuższy czas smarował się Hedin tłuszczami, ostrzygł włosy, zgolił brodę i wyruszył, zmieniony do

niepoznania. Poznano go jednak. Wielkorządca Kambabombo ostrzegł go, że zamach na nietykalność Lhassy przypłaci głową. Wobec takiego argumentu, Hendin zaniechał przedsięwzięcia. Tłomaczy on niedostępność „świętego miasta" obawą przebywającego w niem Dalej Lamy; z chwilą, gdy sąsiedzi indyjscy dostali się pod władzę Anglji, Tybet zagrożony jest z północy i zachodu przez mocarstwa europejskie, dlatego tak zazdrośnie strzeże swej ziemi. Wielką pomocą w tej wyprawie była podróżnikowi znajomość języków azjatyckich, mówi on biegle po persku, czerkiesku, kirgizku, tybetańsku i po chińsku. Pomagała mu też wielka uprzejmość, która widżcznie i wśród dzikich popłaca, umiał przytem zdobyć sobie serca swojej eskorty, złożonej przeważnie z kozaków. Obcował z nimi na stopie koleżeńskiej, a jednocześnie umiał zjednać dla siebie posłuch i szacunek. Zdobyczą naukową tej podróży są studja hydrograficzne, badania fauny i flory. Hedin przywiózł mnóstwo rysunków własnoręcznych, oraz map krajów przebytych.

ZE ŚWIATA.

Skandal w rodzinie khedywa. — Kontrola nad gołębiami pocztowemi. — Dama kameljowa w Chinach. — Dlaczego mężczyzna jest brzydki. — Towarzystwo wzbudzania obojętności względem mężczyzn.

Skandal w rodzinie khedywa. Siostra khedywa egipskiego, piękna 21-letnia księżniczka Nemet Allah Hanem, była już od siedmiu lat żoną księcia Djemila Tussun Paszy, nie znalazła jednak szczęścia w tym związku. Kochała innego i raz już próbowała się otrnć. W końcu opuściła męża i pięcioletnie dziecko i uciekła na jachcie do Europy, aby przez Trjest udać się do Wiednia, gdzie zamierza poślubić jakiegoś barona austrjackiego. Piękna księżniczka otrzymała już rozwód, nic więc nie stoi na przeszkodzie jej szczęściu. Księżniczka była jedyną żoną Djemila Tussun Paszy, który ją kochał nad życie. Jeden z najpiękniejszych pałaców Kairu jest własnością księżniczki.

* * *

Kontrola nad gołębiami pocztowemi. Rząd szwajcarski, przyszedłszy do przekonania, że gołębie pocztowe są niebezpieczne dla interesów państwa, postanowił, aby hodowla i tresowanie gołębi takich podlegało kontroli rządowej. A postanowienie to wydał wychodząc z zasady, że gołębie nie szanują granic i mogą przenosić ważne tajemnice państwowe lub wojskowe ze Szwajcarji do innych krajów. Władze wojskowe, zwłaszcza w kantonach pogranicznych, będą miały odtąd prawo kontroli nad hodowlą gołębi i zakazu jej prowadzenia w danym razie.

* * *

Dama kameljowa w Chinach. Jedynym romansem francuskim, przetłomaczonym na język chiński, jest „Dama kameljowa" Dumasa, a książka cieszy się niebywałem powodzeniem. Gdy niedawno pewien kupiec francuski wyjeżdżał z Szanghaju do Europy, gubernator rzekł do niego, wzdychając: „Ach, jakiś pan szczęśliwy! Jedzie pan znów do Francji i będzie pan mógł odwiedzić grób biednej Małgorzaty Gautier!" Opowiadają również, że nowy ambasador chiński w Paryżu, wkrótce po przybyciu do stolicy Francji, kazał sobie pokazać grób Alfonsyny Plessis, która była prototypem „Damy kameljowej".

* * *

Dla czego mężczyzna jest brzydki? We francuskim „Tempsie" czytamy: „Mężczyzna jest tak szczególnie brzydkim ponieważ od sześciu tysięcy lat zapracowuje się, aby tylko wyżywić swoją dozgonną towarzyszkę, której głównem a nawet jedynem zajęciem jest pielęgnowanie własnej piękności". Ostre zdanie!

* * *

Towarzystwo wzbudzania obojętności względem mężczyzn. W Guilfordzie w Anglji zostało założonem towarzystwo, którego celem jest wzbudzanie w płci pięknej obojętności względem mężczyzn. Do tego przerażającego towarzystwa należeć mogą tylko panny wyżej lat siedmnastu, których obowiązkiem jest wzajemne obrzydzanie sobie małżeństwa i miłości.

Towarzystwo znalazło wiele zwolenniczek. Ma ono własny lokal, na którego drzwiach napisano: „Przytułek staropanieństwa". Według przepisu, wszystkie stowarzyszone noszą jak najzwyczajniejsze szaty i układają sobie włosy jak najprościej. Wszystkie muszą być silne i zdrowe i powinny sobie same zarabiać na życie, uważając małżeństwo jedynie za smutną konieczność, do której trzeba się zbliżyć tylko w ostateczności. Jeżeli która ze stowarzyszonych zakocha się, natychmiast musi donieść o tem przełożonej. Ale jeżeli wyjdzie za mąż, zostaje wykreśloną z towarzystwa. Okropne!

Testament miljonera.

Przez długi czas przemieszkiwał w Krakowie bogaty archeolog Liniewicz, który niedawno zmarł w Petersburgu, zapisując testamentem cały majątek na różne dobroczynne cele, i wydziedziczając tem samem żonę i dzieci.

Przeciw osnowie testamentu wniosła żona zmarłego wspólnie ze synem, Piotrem Liniewiczem, protest z żądaniem o unieważnienie tego testamentu, a przedewszystkiem o odroczenie sądowego zatwierdzenia, aż do rozstrzygnięcia prawomocności testamentu, sporządzonego, jak twierdzą spadkobiercy, z powodu chwilowego rozstroju nerwowego nieboszczyka.

Sprawa ta traktowaną była w sądzie okręgowym w Petersburgu 28 stycznia b. r. Zastępca masy spadkowej wniósł o sądowe potwierdzenie testamentu, odpowiadającego wszelkim wymogom prawnym, uzasadniając, iż oskarżycielka (wdowa) nie jest wcale uprawnioną do spadku, albowiem małżeństwo między Liniewiczem a jego żoną, jako zawarte według obrządku rzym.-katolickiego było nieważnem, skutkiem czego, dzieci z tego małżeństwa należy uważać jako nielegalne i niemające tak samo jak i matka żadnego prawa do spadku po ojcu. Trzeba zaś wiedzieć, że pani Liniewiczowa była prawosławną.

Prawny zastępca wdowy Liniewiczowej i syna przedstawił sądowi metrykę ślubu swej klientki, oraz metrykę chrztu syna Piotra, wykazującą legalność tegoż urodzenia i oświadczył, że małżeństwo pani Liniewiczowej ze zmarłym mężem zawarte zostało w Paryżu, że w takich wypadkach miarodajne są ustawy kraju, w którym się żyje; — jeżeli więc tamże (w Paryżu) ślub jako legalny uznano, to małżeństwo wszędzie, jako legalnie zawarte, uznanem być winno.

Sąd odroczył zatwierdzenie testamentu aż do rozstrzygnięcia protestu pani Liniewiczowej i syna.

Sprawa powyższa wzbudza ogólne zainteresowanie także w naszem mieście, gdzie pp. Liniewicze długo mieszkali i mieli liczne stosunki. Wydziedziczenie rodziny nastąpiło li tylko pod wpływem chwilowego nerwowego rodrażnienia.

Zmarły Liniewicz kilka dni przed swoją śmiercią wysłał z Petersburga do Krakowa wielki cenny świecznik brązowy, jako dar dla tutejszego kościoła św. Anny. — Dar ten na razie przyjęto, gdy jednak J. Em. kardynał ks. Puzyna dowiedział się, że Liniewicz wydziedziczył swoją rodzinę, wydał rozkaz, aby ów świecznik i wszelkie dary Liniewicza oddać skrzywdzonej jego rodzinie; Kościół katolicki (objaśnił arcypasterz): zawsze stał po stronie pokrzywdzonych i nie może przyjąć daru od człowieka, który skrzywdził własną rodzinę; dzieci jednak darowanego Kościołowi świecznika nie przyjęły!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Aleksandra i Nestora biskupów i Małgorzaty; w piątek Cierniowa Korona Pana Jezusa, Leandra biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 36, zachód przypada o godz. 5 minut 9, długość dnia godzin 10 minut 33.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Chabówka 24 lutego. (Niezwykły pomysł oszusta). Niejaki Błażej Fryzlewicz z Nowego Targu wracając, jak utrzymywał z Prus, wszedł w Chabówce do pociągu osobowego dążącego do Zakopanego i wsiadł w przedział dla kobiet. W przedziale było óśm pań. Fryzlewicz począł zachowywać się nieprzyzwoicie. Na zażalenie tych pań konduktor kolejowy wezwał Fryzlowicza by przesiadł się do przedziału męskiego. Uparty Fryzlewicz ustąpić nie chciał. Wtedy oficjał kolejowy wraz służbą wyprowadzili go przymusowo z przedziału kobiecego. Wszystko to jeszcze działo się w Chabówce. Rozwścieklony Fryzlewicz zaczął krzyczeć, że ofi jał kolejowy wyciągnął mu z kieszeni bluzki 70 złr. Oficjał kolejowy oczywiście posłał po komendanta posterunku żandarmerji i naczelnika gminy w Chabówce. Okazało się, że Fryzlewicz miał te pieniądze zakopane na stacji kolejowej przy płocie i posądził oficjała kolejowego o kradzież w celu wyłudzenia tej sumy od dyrekcji kolejowej. Sprawa dostała się do prokuratorji i ta oskarżyła Fryzlewicza o zbrodnię oszczerstwa.

Fryzlewicz odpowiedział za to w dniu 28 b. m. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Trybunał skazał go na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

O tem, jak telegraf zawiódł żydków „pod telegraf". Z Ranizowa otrzymujemy następującą korespondencyę, w której jeden z abonentów naszych opisuje fakt niebywałej zuchwałości żydowskiej. — W sierpniu, roku zeszłego żydkowie raniżowscy nie zważając na pretesty i wyjaśnienia pocztmistrza w Raniżowie przeprowadzili w powietrzu drut zwany szabasowem, łączący dwa domy żydowskie, a biegnący ukośnie — przez drogę powiatową ponad państwowe przewody telegraficzne w ten sposób, że je przecięły w trzech miejscach. Stan ten, ze względu na prawdziwy ruch telegraficzny istnieć nie mógł, przeto dozorca linii telegraficznej p. Haarlos z Kolbuszowy, wezwał żydów, by dobrowolnie usunęli, — Żydzi nie usłuchali wezwania. Drut usunięto gwałtownie przemocą. Rozpanoszeni — jak zwykle w Galicyi — żydzi drut ów po kilku dniach napowrót zawiesili, przezco ruch telegraficzny na całej linii biegnącej od Rzeszowa do Rozwadowa doznawał przeszkody, a Raniżów całkiem odcięty od świata. Dozorca przeciął wtedy drut poraz drugi. — Żydzi cierpliwie przeciągnęli drut na nowo.

Dnia 27 września 1902 roku, a było to w sobotę J. dozorca pełniąc służbę na linii przeciął ów drut poraz trzeci. Wtedy rozpoczęła się awantura. — Gdy p. H. po załatwieniu czynności urzędowych chciał wyjechać z Raniżowa, stało się, że chmara żydowstwa z rabinem na czele. Otoczyła go dokoła z wrzaskiem, krzykiem i pogróżkami. Lada chwila rzucono by się na niego. Entuzyazm narodowy doszedł do takiego napięcia, że panu H. groziło poważne niebezpieczeństwo, ledwie go zdołano ocalić i wyekspedyować z Raniżowa.

Obecnie żydków stawiono przed sąd karny w Rzeszowie, który skazał kilkunastu z nich na karę więzienia, zwaną popularnie „siedzeniem pod telegrafem".

Zakopane 24 lutego. (Krakowski teatr ludowy p. Zawadzkiego). Piszą nam: Krakowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Stanisława Knake Zawadzkiego, zawita tu do Zakopanego w sobotę 28 b. m. na kilka przedstawień, które dane będą w wielkiej sali pod „Morskiem Okiem".

Gości mamy tu do 1000, którzy niezawodnie popierać będą lubiany powszechnie teatr pana Zawadzkiego.

Sojusz żydów z Rusinami. W dniu 17 i 19 b. m. odbyły się w Przemyślanach wybory z II i III koła do miejscowej Rady gminnej. Rusini starali się wszelkimi możliwymi sposobami, aby w tych dwóch kołach ani jeden Polak do Rady gminnej wybranym nie został. W tym celu chwycili się Rusini radykalnego środka, nawiązali pakt z żydami i syonistami i oddali się pod ich komendę i opiekę. W zawiązaniu tego paktu pośredniczył ks. Izydor Kopertyński, gr. kat. proboszcz miejscowy, który po godz. 11 w nocy poszedł do lokalu „Towarzystwa Syon" wraz z adwokatem drem Jakóbem Schenkerem i tam podał swą dłoń syonistom dla zwalczania Polaków. Jest to zapewne jedyny takiego przymierza wypadek w Galicji. Rezultat wyborów był taki, że z III koła wybrano 5 Rusinów i 5 żydów, w II zaś kole 10 samych żydów. „Przedświt", donosząc o tym fakcie, pisze: „Winszujemy, ale nie zazdrościmy ani tego sojuszu Rusinom, ani tego iście Pyrrhusowego zwycięstwa.

Z cytadeli warszawskiej. Spis więźniów politycznych, znajdujących się 5 lutego w X pawilonie jest następujący: Bikson, Chmielewski, Cykerman, Czarnecki, Czerniawski H., Dąbrowski Zdz. Dzierżyński, Dżekson, Gdowski, Goldman, Gołębiowski, Gotowecki, Gwizdan I. Halicki A., Himmelfarb Fajwel, Hordeccy Zygmunt i Wanda, Iwanowscy Jerzy i Kazimiera, Jackowski, Jaroszyński, Jeziorowski, Jurkiewicz Stefan, Kamler Halina, Koczubej Władysław, Koperski Józef, Kozłowski, Kowalewski Wład., Kulesza Kazimierz, Kwiatkowski Henryk, Sewit Chaim, Magrzyk, Majtyka Jan, Minrch, Morozow, Niczman Wincenty, Nitenberger, Pałac Piotr, Poniatowscy Józef i Stanisław, Rodosz Aleksander, Rossol Jan, Rosenfeld Mordko, Unszlicht, Węgliński Mieczysław, Wojciechowski Wł., Woszczyński Fr., Żarnowski Ludwik.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 26 lutego.

Konkurs im. Koswitzkiego. Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron z fundacji dla ślepych śp. Józefa Koswitzkiego rozpisuje magistrat m. Krakowa konkurs z terminem do dnia 20 marca r. b. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, tj. w dniu 17 maja r. b. ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej istotnie.

Osoby, posiadające wymagane kwalifikacje, winny wnieść prośby o powyższe wsparcie do Wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta m. Krakowa i zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu na to wsparcie z potrzebnymi dokumentami w miejskiem biurze ubogich (VI Wydział Magistratu ul. Dominikańska 3, I. p.)

Sprawy miejskie. Sekcja skarbowa pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga — uchwaliła we środę wniosek sekcji IV szkolnej i III prawniczej — według którego Rada miejska uznaje potrzebę utworzenia funduszu emerytalnego dla dyrektora i 2 nauczycieli zawodowych wyższej szkoły handlowej w Krakowie. Co do wniosków sekcji III i komisji teatral-

nej w sprawie dzierżawy teatru miejskiego, sekcja uchwaliła, aby dzierżawcy tegoż p. Józefowi Kotarbińskiemu przyznać zniżkę 25-procentową za koszta oświetlenia elektrycznego. Dalej załatwiono wniosek komitetu Muzeum narodowego, który ustanawia dwie nowe posady woźnych, z poborami oznaczonymi dla pachołków miejskich. Nadto sekcja załatwiła szereg spraw drobniejszych.

Odbyło się również posiedzenie sekcji ekonomicznej — na którem załatwiono szereg spraw drobniejszych.

Budżet miejski na rok 1903 wykazuje w dochodach i rozchodach ogólną cyfrę 2,872.822 koron. A mianowicie I zarząd główny zamyka się niedoborem 560.932 kor. II Zarząd majątku miejskiego nadwyżka 436.425 kor. III Podatki i opłaty gminne nadwyżka 1.408 000 kor. IV Zarząd długu miejskiego niedobór 387.448 kor. V Bezpieczeństwo publiczne niedobór 287.149 kor. VI. Budowy i roboty publiczne niedobór 112.776 koron. VII Upiększenie miasta niedobór 44.366 kor.

VIII. Zarząd targowy nadwyżka 24.500 k. IX. Zdrowotność miasta, niedobór 13.979 k. X. Dobroczynność miasta, niedobór 99.927 k. XI. Sztuka i zabytki historyczne miasta, niedobór 88.100 k. XII. Oświata, niedobór 444.389 k. XIII. Sprawy wojskowe, niedobór 23.330 kor. XIV. Różne, nadwyżka 310.283 k.

Budżet wodociągowy wykazuje dochody zwyczajne 362 800 k., nadzwyczajne 600 k., razem 363.400 kor.; rozchody zwyczajne 351.041 k., nadzwyczajne 18.920 k., razem 370 961, niedobór 6.561 kor.

W kole literackiem zgromadziło się wczoraj kilkudziesięciu słuchaczy, aby wysłuchać wykwintnej pogadanki dra Konstantego Górskiego o Donatellu (1386—1486). P. Górski, który jest, jak wiadomo, wybornym znawcą sztuki, zwłaszcza włoskiej, dał treściwą charakterystykę talentu i działalności znakomitego artysty i opowiedział w sposób nader barwny i ożywiony jego anegdotyczny życiorys na podstawie dzieła Vasar ego. Następnie całe towarzystwo zasiadło do wspólnego stołu, gdzie przy postnej wieczerzy, doskonale przyrządzonej toczyły się żywe dyskusje o różnych bieżących kwestjach. Na zakończenie O. Pawlicki wniósł dowcipnie ułożony toast na cześć prelegenta, który zgotował członkom Koła biesiadę umysłową i na cześć gospodarzy pp. Flechnera i Hubaczka, którzy ze zwykłą uprzejmością i znawstwem zajęli się materjalną stroną wieczoru.

Odczyt na rzecz Stow. Nauczycielek. Radca szkolny prof. Szarłowski ofiarował odczyt „Z dziejów Państwa Kościelnego i zjednoczenia Włoch“, na rzecz Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie Odczyt odbędzie się dnia 1 marca (w niedzielę) o godz 4. popołudniu w domu Stowarzyszenia Nauczycielek (Karmelicka l. 35 Muzeum im. Baranieckiego), na II piętrze. Bilety po 1 koronie nabywać można w Bibljotece Stow. Nauczycielek (Krupnicza l. 14) lub w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku.

Wiec artystów miast większych, odbędzie się w Wiedniu w sobotę dnia 28 bm. Z polecenia prezydjum miasta Krakowa, wyjeżdża dziś do Wiednia dyrektor statystycznego biura miejskiego dr Sikorski, celem wzięcia udziału w obradach wiecu. Po odbyciu wiecu uda się dr Sikorski do Gracu, ażeby zbadać nowy system ksiąg ze spisami ludności i katastru kartkowego osób, należących do gminy.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Wzajemnej pomocy Rękodzielników i Przemysłowców, odbędzie się w niedzielę po południu w lokalu „Koła mieszczańskiego“.

Slub. Wczoraj odbył się w kościele OO. Karmelitów o godzinie 7 wieczorem ślub panny Zofji Gołkowskiej, córki ś. p. Józefa i Anny z Dwornickich z panem Wojciechem Solawą, profesorem szkoły realnej w Krakowie. Błogosławieństwa udzielił młodej parze ks. kanonik Krupiński; następnie liczne grono weselnych gości podejmowała z prawdziwie staropolską gościnnością ciotka panny młodej, pani Stanisława Dwornicka. W kościele śpiewał połączony chór z dwóch szkół realnych.

W teatrze przy ul. Krowoderskiej dziś we czwartek dane będzie przedstawienie składające się z monologu „Marcin Dzięcioł przed sądem“, który wypowie p. Limen, następnie „Majster i czeladnik“, komedja w 2 aktach J. Korzeniowskiego, poczem p. Zofja Hartman wygłosi monolog M. Wołowskiego „Dobranoc“, zakończy „Ptasznik z Tyrolu“, wyjątek z 3 aktu operetki Zellera.

W sobotę dnia 28 lutego po raz pierwszy „Młyn djabelski“.

Towarzystwo techniczne. Posiedzenie członków Towarzystwa technicznego odbędzie się w piątek dnia 27 bm. o godzinie 7 wieczór. Porządek posiedzenia; 1) Odczyt prof. dra Stanisława Anczyca „O przemyśle tkackim w Galicyi“; 2) Referat prof. inż. Włodzimierza Dziakiewicza „O udziale polskich techników w budowie dróg wodnych“.

Żele ski w Petersburgu. Czytamy w dziennikach warszawskich o wielkiem powodzeniu dzieł autora „Goplany“ w koncercie sobotnim, urządzonym pod protektoratem księżnej Szczerbatow przez nadworną śpiewaczkę, panią de Gorlenko Dolina. „Tatry“ i suita tańców polskich podobały się ogólnie bardzo, co jednogłośnie stwierdza prasa tamtejsza, i podnosząc umiejętne wyzyskanie wszystkich efektów instrumentacji, oraz głębokie zrozumienie ducha utworu, jakie okazał Żeleński, dyrygując symfonją Schumana. Publiczność zgotowała Żeleńskiemu serdeczną owację, pośród której wręczono mu wieńce laurowe i srebrny od Polaków tamtejszych.

Prasa pomieściła portrety Żeleńskiego.

Ku czci Vrhlickiego. Dziś odbędzie się w „Czytelni dla kobiet“ wieczorek ku czci Vrhlickiego. W skład programu wchodzą wstępne słowo profesora M. Zdziechowskiego, gra na skrzypcach prof. Wierzuchowskiego, śpiew prof. Marso, oraz deklamacja.

Raut „Grona Panien“. Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o raucie, jaki „Grono Panien“ urządza w sali Saskiej, na dochód celów Tow. Szkoły Ludowej. Raut ten zapowiedziany początkowo na poniedziałek, z powodu koncertu Hoffmana przełożono na Środę dn. 4 marca. Notatkę naszą uzupełniamy doniesieniem że w wieczorku artystyczno-literackim, który poprzedzi raut, wezmą udział: pp. Jadwiga Mrozowska (deklamacja), Jan. Uzarska (śpiew), A. Siedlecki (odczyt), Mich. Tarasiewicz (deklamacja), Kaz. Krzyształowicz (fortepian), A. Pichor (skrzypce), Aleks. Zelwerowicz (monolog humorystyczny).

Podczas rautu przygrywać będzie orkiestra. Komitet panien wiedząc, że Tow. szkoły ludowej jest instytucją tak bardzo sympatyczną dla szerokich kół naszego miasta, spodziewa się, że publiczność zechce łaskawie poprzeć ich usiłowania i dopomódz do świetnego powodzenia rautu.

Związek dziennikarzy słowiańskich. Czwarte posiedzenie wydziału związku odbyło się dnia 9 b. m. w Pradze. Obok praskich członków wydziału, obecni byli red. Fr. Sokol Thuma z Morawskiej Ostrawy, jako reprezentant związku dziennikarzy śląsko-morawskich. Pp. red. Merunowicz i Błażek usprawiedliwili swoją nieobecność. — Obradowano najpierw nad nową ustawą prasową i uchwalono umieścić referat o niej w programie zjazdu i powierzyć go jednemu z dziennikarzy polskich.

Przyjęto dalej do wiadomości, że stowarzyszenia reprezentowane w związku, nadesłały już swe opinje w tej sprawie, z wyjątkiem dziennikarzy polskich. Co do zjazdu dziennikarzy w Pilznie uchwalono jednomyślnie, że uczestnicy zgłaszać się mają tylko do wydziału związku, i że tym razem zgłaszać się mogą dziennikarze nie należący do żadnego związku. Wniosek red. Sokola-Thumy, aby referaty zjazdowe poprzednio wydrukowano i rozdano uczestnikom, uznano za praktyczny i korzystny, decyzję odroczono jednak do następnych posiedzeń.

Wydział też postanowił opracować regulamin według wzoru zjazdu krakowskiego. — Jako dalsze tematy referatów na zjeździe uchwalono: 1) O potrzebie organizacji dziennikarzy południowo-słowiańskich; 2) P konfiskacyjnych stosunkach prasy chorwackiej; 3) O komunikacyjnych i innych potrzebach prasy galicyjskiej. — Następne posiedzenie wydziału odbędzie się we wtorek, dnia 10 marca o g. 8 wieczorem w restauracji Chodiera w Pradze.

W hali licytacyjnej w sobotę sprzedawane będą liczne towary bazarowe, pochodzące z bazaru przy ulicy Sławkowskiej.

Czeladnicy rzeźniccy odbędą w niedzielę zebranie przy ulicy Grodzkiej. Przedmiotem obrad będzie unormowanie godzin w dniach roboczych.

Ofiara wypadku balowego. Przed trzema dniami zmarła panna S., która podczas zabawy balu robotniczego w sali „Sokoła“, została uderzona spadającą z balkonu szklanką.

Smierć wskutek przejechania. Wczoraj zakończyła życie 80-letnia Marja Bajerowa, którą we wtorek w ulicy Rajskiej przejechał fiakier. Koła powozu zgniotły jej klatkę piersiową i naruszyły nadto stos pacierzowy.

Woźnicę aresztował żołnierz policyjny, naoczny świadek wypadku.

Fałszywe 10 koronówki. W mieście naszem pojawiły się falsyfikaty banknotów 10 koronowych. Odznaczają się one tem, że gdy główny rysunek u prawdziwych not wykazuje wyraźne linje fioletowe, u falsyfikatów rysunek ten jest zamazany i wpada w kolor więcej brunatny. Nadto druk u falsyfikatów jest niewyraźny. Czerwony kolor serji i innych numerów, uzyskano w falsyfikatach pociągnięciem zwykłego druku, czerwoną farbą lub atramentem, skutkiem czego cyfry są ciemne i niewyraźne.

Kradzież w kościele. W kościele N. Marji Panny nie znany sprawca skradł we środę z kieszeni p. Henryki Goraczyńskiej portmonetkę z kwotą 30 kor.

12,000 pączków sprzedała cukiernia Lwowska p. Michalika w ostatni wtorek. Jestto najlepszym dowodem jak wielkim uznaniem cieszy się w naszem mieście ta doskonała cukiernia.

„Na złość“ policji. 19 letnia Józefa Wójcik, włóczęga, chcąc zrobić „na złość policji“, usiłowała się we środę przed południem w kaźni policyjnej pod telegrafem udusić. Jako narzędzia śmierci użyła własnej podwiązki, którą ścisnęła sobie szyję. Uskutecznieniu samobójstwa dość wcześnie zapobieżono.

NEKROLOGJA.

Władysław Dąbrycz, słuchacz filozofji, zmarł dnia 23 lutego. Pogrzeb odbył się 25 b. m.

Maksymiljan Lindner, kapitan pułku piechoty im. księcia Henryka Pruskiego, zmarł dnia 23 b. m. w 45 roku roku życia.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek i w piątek, z powodu przygotowań do „Wyzwolenia“ teatr zamknięty.

W sobotę 28 lutego: „Wyzwolenie“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (nowość).

W niedzielę 1 marca o godzinie 3 po południu: „Panna służąca“, kom. w 3 aktach Bilhauda i Hennequina (popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Wyzwolenie“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W poniedziałek 2 marca: Koncert Józefa Hofmana.

Reformy w Macedonji.

Wiedeń 25 lutego. „Fremden-Blatt“ omawiając projekt reform macedońskich, wskazuje przedewszystkiem na exposé hr. Gołuchowskiego w kwestji bałkańskiej i na porozumienie z Rosją z roku 1897, które tak wielkie przyniosło korzyści. Wprawdzie Porta wydała w grudniu roku zeszłego zarządzenia administracyjne, które miały się przyczynić do poprawy stosunków, zarządzenia te jednakże nie odnosiły się do stosunków, które właśnie najwięcej wywołują niezadowolenia. Wobec tego wypracowały Austro-Węgry i Rosja projekt reform a wszystkie inne mocarstwa na reformy te się zgodziły. Reformy te dotyczą najważniejszych przyczyn dzisiejszych stosunków w Macedonji. Jakkolwiek narody tylko w politycznej samodzielności swojej ojczyzny widzą zbawienie, to zaznaczyć należy, że mocarstwa w swoich dążeniach nie mogą posunąć się dalej, jak prawa zwierzchnicze sułtana na to pozwalają. Polityczne wichrzenia nie mogą zatem liczyć na poparcie mocarstw, a jeżeli ludność mimo wszystkich zarządzeń wstąpi na drogę bezprawia i weźmie się do walki, to nie będzie się przeszkadzać Turcji, by stłumiła ruch powstańczy przemocą. „Fr.-Blatt“ pisze w końcu, że zarządzenie, które Turcja już przyjęła są ważną zdobyczą. Solidarne postępowanie mocarstw daje rękojmię, że sprawa reform będzie z należytą powagą traktowana. W ten sposób będzie pokojowo załatwioną kwestja, której gwałtowne rozwiązanie pociągnęłoby za sobą gwałtowne następstwa.

Konstantynopol 25 lutego. Minister spraw zewnętrznych Tewfik-basza wręczył dzisiaj ambasadorom austro-węgierskim i rosyjskiemu memorjał, któremu towarzyszyło także ustne oświadczenie. Memorjał zawiera podziękowanie za projekta reform, oraz oświadczenie, że projekta te stanowią uzupełnienie wydanych już zarządzeń.

Projekta te będą przyjęte, ponieważ podyktowała je prawdziwa przyjaźń, oraz wydane będą rozkazy co do ich wykonania. Tewfik-basza złożył przy wręczeniu memorjału ustne podziękowanie imieniem sułtana i Porty.

Dla przeprowadzenia przyjętych reform Porta ma wypracować regulamin. Oba mocarstwa zażądają przedłożenia sobie tego regulaminu, by ściśle śledzić przeprowadzenie tychże reform w prowincjach.

Szybkie przyjęcie tych projektów przez Portę zawdzięczać należy informacjom, jakie Porta otrzymała ze wszystkich stron, że inne mocarstwa jednomyślnie popierają akcję Austro-Węgier i Rosji, dalej radom wielkiego wezyra, jakoteż zachowaniu się ambasadorów Calice i Synowiewa wobec poselstw sułtana, które po wręczeniu sułtanowi memorjału Austro-Węgier i Rosji kilkakrotnie się u tych ambasadorów zjawiały.

Historje reform.

Petersburg 26 lutego. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza obszerny komunikat, który przedstawia historję programu reform, wręczonego Porcie przez ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego. Położenie chrześcijan w wilajetach salonickim, kossowskim i monastyrskim wywo-

iało zaniepokojenie. W październiku r. 1902 powołano do Jałty rosyjskiego ambasadora z Konstantynopola. Polecono mu wypracowanie projektu z najważniejszemi reformami. Reformy te polecono Porcie do najrychlejszego przeprowadzenia, celem usunięcia przyczyn niezadowolenia wśród chrześcijan we wspomnianych trzech wilajetach. Również zawiadomiono o tem rosyjskiego posła, który przybył do Liwadji. W listopadzie r. 1902 ogłoszono irade w sprawie reform. Nie zawierało ono jednakże dostatecznych gwarancji polepszenia położenia chrześcijan i usunięcia panującego tam niezadowolenia. Mimo rad, udzielonych państwom bałkańskim, agitacja komitetów rewolucyjnych, podburzających ludność przeciw Porcie, nie ustawała.

Wobec bardzo niepokojącego położenia, car polecił ministrowi spraw zagranicznych, aby udał się w grudniu do Belgradu i Zofji i tam imieniem cara oświadczył co następuje: Rosja jak dawniej tak i nadal stara się o to, aby Porta jak najrychlej przeprowadziła żądane reformy w trzech europejskich wilajetach. Jest więc koniecznem, aby państwa słowiańskie ze swej strony uczyniły co mogą, aby utrzymać pokój na Bałkanie i by wystąpiły przeciw wszelkim zamiarom rewolucyjnym. Tylko wtedy mogłyby one liczyć na Rosję.

Król serbski i książe bułgarski oświadczyli hr. Lambsdorffowi, że rządy ich starać się będą o uśmierzenie dalszej agitacji i czekać będą na rezultat kroków Rosji w interesie chrześcijan. Hr. Lambsdorff z Belgradu udał się do Wiednia, gdzie między nim a ministrem hr. Gołuchowskim, na podstawie umowy z r. 1897, odbyły się szczegółowe konferencje co do dalszego postępowania. Narady te zakończyły się ułożeniem głównych podstaw zamierzonych reform w trzech wilajetach. Z początkiem stycznia projekt podano do wiadomości ambasadorom austro-węgierskiemu i rosyjskiemu w Konstantynopolu, a następnie doręczono go poufnie wszystkim mocarstwom, podpisanym na traktacie berlińskim. Mocarstwa te zgodziły się na ten program, poczem wręczono go sułtanowi.

Po wyliczeniu najważniejszych proponowanych reform, kończy komunikat ponownem ostrzeżeniem państw słowiańskich na Bałkanie i wywodzi: Państwa bałkańskie, powołane ofiarnością Rosji do samoistnego bytu, mogą stanowczo liczyć na dalszą opiekę rządu rosyjskiego ich istotnych potrzeb, nie powinny jednakże przytem zapominać, że Rosja nie poświęci ani kropli krwi, jeżeli państwa słowiańskie, wbrew udzielonym radom, zdecydowałyby się dążyć przez rewolucję i przy pomocy gwałtownych środków, do zmiany istniejącego porządku rzeczy na półwyspie bałkańskim.

Kronika literacko-artystyczna.

Na wystawę zbiorów F. Jasieńskiego przybyły dwie nowe prace Jacka Malczewskiego: „Polonja i portret“.

W niedzielę otwartą będzie 9-ta wystawa, składająca się z drzeworytów różnych artystów z różnych epok.

„Próchno“, powieść głośna Wacława Berenta, wyszła w odbitce książkowej nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

O powieści tej damy obszerne sprawozdanie.

* **Dwutygodnik akademicki.** Z początkiem marca b. r. zacznie wychodzić dwutygodnik społeczno-literacki kształcącej się młodzieży pod tytułem „Przyszłość.“ Pismo to, redagowane przez akademików U. J., zajmować się będzie w artykułach społecznych sprawami narodowemi i dotyczącemi młodzieży, w dziale literackim zamieszczać będzie przedewszystkiem prace uzdolnionych sił młodych.

Prenumerata wynosić będzie miesięcznie dla miejscowych 80 h., dla zamiejscowych 1 k.

Adres redakcji i administracji: Kraków, Garbarska Nr. 4, II. p.

TELEGRAMY.

Delegacje.

Wiedeń 26 lutego. (Tel. wł.) Delegacje zbiorą się w tym roku we Wiedniu w miesiącu maju. Rząd austrjacki postanowił nie przerywać na ten czas posiedzeń parlamentarnych, tak, że delegacje i Izba obradować będą równocześnie. Rozpoczęto już pracę zestawienia budżetu na rok przyszły.

Dymisja min. obrony krajowej.

Wiedeń 26 lutego. „Ost. Volks Ztg.“ potwierdza podaną przez nas wiadomość, że min. obr. krajowej bar. Welsersheimb poda się niebawem do dymisji. Następcą jego będzie feldzeugmeister Schöneich do niedawna pierwszy szef sekcji w min. wojny obecnie komendant korpusu w Josefstadzie w Czechach.

Czesi zaprzestali obstrukcji.

Wiedeń 26 lutego. (Tel. wł.). Młodoczesi postanowili zaprzestać obstrukcji i zezwolić na I. czytanie ugody węgierskiej i I. czytanie budżetu. Za kilka dni wyjdzie z druku manifest do narodu czeskiego, napisany przez p. Herolda, który ma Czechom wyjaśnić potrzeby takiej zmiany taktyki.

Dymisja Fejervarego.

Wiedeń 26 lutego. (Tel. wł.) Opozycja węgierska, a właściwie klub niezawisłych pod przewodnictwem Kossuta uchwalił w dalszym ciągu zwalczanie ustawy rekrutacyjnej. P. Szell ma zamiar poświęcić min. Fejervarego w zamian za zaprzestanie obstrukcji ze strony niezawisłych.

Do tej przyszłej dymisji Fejervaryego przygotowują już dziś dzienniki półurzędowe, donosząc ciągle o złym jego stanie zdrowia. Charakterystycznem jest, że Fejervary już wczoraj nie był obecny na posiedzeniu Sejmu.

Nowa teka minister. dla Niemiec.

Wiedeń 26 lutego. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ mimo zaprzeczeń prasy półurzędowej twierdzi, że polityce niemieccy mają zamiar zdobyć tekę ministerjalną dla obrony swoich interesów narodowościowych. „Minister rodak“ kontrolowałby bieg wewnętrznej administracji, nie pozwalał na wzrost wpływów czeskich i polskich w rządzie centralnym.

Transport wojsk tureck'ch. — Potyczka z powstańcami.

Wiedeń 26 lutego. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ pomieszcza dwa telegramy z Saloniki, donoszące, że mimo zapewnień pokojowych, Turcja nie zaprzestała transportu wojsk z Azji do Macedonji. Wojska te dopływają do Saloniki, a następnie piechotą idą na północ aż do granic bułgarskich.

W przeszłym tygodniu przyszło na granicy bułgarskiej do potyczki między żandarmerją turecką w jednym z liczniejszych oddziałów powstańców. Po zaciętej walce, w której z obu stron znaczne poniesiono straty, zwyciężyli Turcy.

Reforma aptekarska.

Wiedeń 26 lutego. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza projekt ustawy w sprawie uregulowania aptekarstwa. Projekt ten postanawia co do aptek koncesjonowanych, że przy ich przejściu w drugie ręce (przez kupno lub dziedzictwo) następca musi postarać się o nową koncesję, wyjąwszy, jeżeli apteka przechodzi na wdowę lub małoletnich potomków. Zresztą stałe prowadzenie koncesjonowanej apteki publicznej przez prowizora, lub wydzierżawienie jej, ma być tylko wyjątkowo dozwolone i to z bardzo ważnych przyczyn.

W przyszłości za udzielenie koncesji ma być uiszczana znaczna taksa, z której dochód przeznaczony będzie na ubezpieczenie pomocników aptekarskich oraz ich wdów i sierót. W sprawie stosunku prawnego pomocników aptekarskich do przedsiębiorców, mają być zastosowane postanowienia przedłożonego Radzie państwa projektu rządowego o kontraktach służbowych pomocników przedsiębiorstw kupieckich i przemysłowych.

Rząd zajmuje się także sprawą ubezpieczenia farmaceutów na starość i na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż sprawą ubezpieczenia wdów i sierót oraz kwestją zaprowadzenia Izb aptekarskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało interesowane korporacje, aby przedłożyły wszelkie wnioski w sprawie zmiany projektu do dnia 15 marca b. r., ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza sprawę tę jak najszybciej przedłożyć do przeprowadzenia w drodze ustawodawczej.

Podróż ks. Leopolda do St. Zjednoczonych.

Bruksela 26 lutego. (Tel. wł.). Król Leopold belgijski ma zamiar odbyć podczas Wielkiej Nocy podróż do Stanów Zjednoczonych. Podróż ta ma jednak charakter prywatny. Zamiarem ks. Leopolda jest zwiedzić zakłady przemysłowe w Stanach Zjednoczonych, które są jego własnością.

Mianowanie.

Lwów 25 lutego. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister skarbu powołał dra Włodzimierza Kraussa, koncypjenta prokuratorji skarbu gal. do służby w ministerstwie skarbu.

Odznaczenie.

Lwów 25 lutego. Dr Wojciech Kętrzycki dyrektor Zakładu nar. imienia Ossolińskich został świeżo mianowany członkiem honorowym Towarzystwa przyjaciół nauk w Toruniu. Onegdaj nadszedł do Lwowa dyplom pergaminowy w stylowej oprawie z wyciśniętym herbem Prus Królewskich.

Wybuch ropy.

Lwów 25 lutego. Z Borysławia donoszą do „Słowa Polskiego“. Na terenach dawnej firmy Wolski i Odrzywolski dzisiaj należących do gal. Kasy Oszczędności w szybie znajdującym się w wierceniu na głębokości 780 metrów nastąpił silny wybuch ropy, który przez minionych 24 godzin t. j. od wczoraj do dziś g. 10 rano, dał 10 cystern.

Ponieważ szyb nie jest jeszcze dowiercony jest nadzieja, że ilość ropy będzie jeszcze większa.

Trzęsienie ziemi.

Praga 25 lutego. Z Graslitz donoszą, że w Graslitz i okolicy, oraz na wyżynie Saskiej dały się w ostatnich dniach uczuć kilkakrotnie trzęsienia ziemi, które z dnia na dzień były mocniejsze, a którym towarzyszyły detonacje podziemne. Szkody nie stwierdzono żadnej. Również wśród ludności panika się nie objawia.

Szczególnie silne wstrząśnienie zauważono d. 23, jakoteż 24 bm. o godz. 10 przed południem. Od tego czasu dalszych wstrząśnień nie zauważono.

Grecja się zbroi.

Ateny 25 lutego. Minister wojny przedłożył projekty ustaw co do reorganizacji królewskiej armji. Czas służby wojskowej ma być zniżony na 16 miesięcy. — Rocznie będzie asenterowanych ogółem 36.000 ludzi. Godność naczelnego wodza, którą piastował następca tronu, znosi się, następca tronu będzie odtąd jedynie szefem korpusu, złożonego z trzech dywizyj.

Porta i Macedonja.

Konstantynopol 24 lutego. Doniesienie z Saloniki i Belgradu, jakoby kolej salonicko-konstantynopolitańska i inne otrzymały rozkaz poczynienia przygotowań na przewiezienie wojsk, jest bezpodstawnem.

Konstantynopol 24 lutego. Wnioskując z usposobienia, jakie panowało tu na zgromadzeniu szefów i notablów albańskich, oczekiwać należy, że nastąpi uspokojenie albańskiej opozycji przeciwnej reformom.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 25-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·— Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·50, Akcje węg. 744·50, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Uniobanku 540·— Akcje Landerbanku 414·—, Akcje kolei państ. 693·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 344·—, Akcje tytoniowe 344·—, Akcje Alpiny 390·50 Losy tureckie 119·—, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·30 spirytus (słabszy) 39·—, nafta niezmieniona.

Berlin 25-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fialkowskich w Bielsku.